

# W świetle wewnętrznej lampy

Danuta Cirlić-Straszyńska

Zbliża się przyznanie po raz kolejny nagrody literackiej miasta Gdańska pod nazwą Europejski Poeta Wolności; jej wręczenie ma nastąpić podczas Międzynarodowego Festiwalu Literatury pod koniec marca 2012 r. W tej drugiej edycji nagrody uczestniczą poeci z Albanii, Czech, Hiszpanii, Niemiec, Norwegii, Turcji, Ukrainy oraz Polski: Ryszard Krynicki kandyduje tomikiem *Kamień szron*.

Albanię reprezentuje Luljeta Lleshanaku (ur. 1968 w Elbasanie), dotychczas znana w Polsce z kilku wierszy opublikowanych przez „Czas Kultury” (3/2011). Jest także

Luljeta Lleshanaku  
DZIECI NATURY

= Fëmijët e natyrës / przeł. z alb. Dorota Horodyska. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2011. – 175 s. ; 22 cm. – (Europejski Poeta Wolności)  
821.18-1=18=162.1

dziennikarką, redaktorką m.in. czasopisma „Drita” [Światło], i ma w dorobku kilka scenariuszy. A przede wszystkim – pięć tomików poezji, z których jeden, w 1996 r. został książką roku, za inny, *Palca e verdhë* (2000, *Żółty szpik*) otrzymała ważną nagrodę Srebrnego Pióra. W 2009 r. Luljeta Lleshanaku zdobyła nagrodę Kristal Vilenice w silnej konkurencji Międzynarodowego Festiwalu w Słowenii. Albańskie ministerstwo kultury w 2002 r. nagrodziło Srebrnym Piórem również Dorotę Horodyską, która teraz przełożyła na język polski wiersze do dwujęzycznego tomu Llujetę Lleshanaku *Dzieci natury*.

Piszę to wszystko, bo albańska poetka jest rzeczywiście mało znana w Polsce, a o wierszach ze wspomnianego tomu można mówić niejako w oderwaniu od całej twórczości i trudno niestety prześledzić drogę jej rozwoju. Luljeta unika leksykalnego nadmiaru, jest powściągliwa, oszczędna w słowach i wyznaniach, panuje nad emocjami.

W sposób lapidarny, na ogół skrótowy kreśli portrety ludzi i bliskie sobie krajobrazy. Jej porównania bywają odkrywcze, a metafory niespodziewane, oryginalne. To, co przeżyła wraz ze swą rodziną, wysiedloną za czasów Envera Hoxhy (Hodży) z powodów politycznych na zapadłą wieś, a także ubóstwo („*Moje [życie] nie było wyjątkiem. / Układała je nędza*”) i opresyjność tamtych czasów przedstawia spokojnie, z wielką dojrzałością, ale w przestrzeni jakby wychłodzonego świata, nieocieplonego emocjami. A jednak niektóre wiersze, jak przywołująca postać ojca wstępna *Medytacja przy goleniu* czy *Autoportret w krzemie* w sposób przejmujący dowodzą, że w czasach tępienia wszystkiego, co indywidualne, osobiste, „*życie niewidzialnych jest łatwiejsze*”, a „*spuszczenie głowy u fotografa / to tylko alibi*”.

Przy stole „*na równe porcje dzieli się chleb i duszę – / jedyne prawdy czytane potajemnie / i mistyfikowane przy wymianie / jak żółte książki*”. „*Żółte*” to te w Alba-

ni zakazane. Zakazane są także modlitwy: „*W mojej rodzinie / modlono się po kryjomu, / cicho, prawie mrucząc*” (*Tajemnica modlitw*), „*pewnej nocy muezin / zaśpiewał potajemnie wersety z Koranu*” (*Zapomniani*). W tamtych czasach „*Oliwki na podwórzu były własnością państwa; / nawet po najobfitszych zbiorach / (...) żadna nie trafiła na nasz stół*”. A w wierszu *Rozkwitła gałązka migdałowca* pojawia się niespodziewanie obrazek późniejszej, nowej rzeczywistości, z nadzieją, że ożyć mogą „*Resztki szylków nad zamkniętymi kopalniami / jak zniszczone sylaby, / i wagony z czarnym kamieniem, które nigdyś wyjeżdżały z ciepłych podziemi*”.

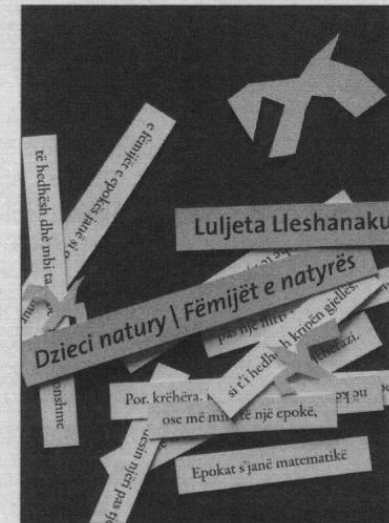
Świadoma znaczenia pamięci, Luljeta Lleshanaku realistycznie opisuje postacie najbliższych, przede wszystkim matki, jakby pragnęła „odworować” w słowach te „dzieci natury”, zdolne do przeciwstawienia się nieludzkości. Przesuwają się przed nami poważni i roztropni starcy, zakrzępane kobiety, wśród nich babcia, przodkowie w łańcuchu pokoleń. Ze sposobu ubierania się przez autorkę śmieje się jej córka. „*Ja też śmiałam się z własnej matki / (...) / w niedopasowanych ubraniach, w grubych skarpetach / (...) / I oto teraz jesteśmy jak dwa plany tego samego podwórza*”. Autorka opisuje także miejsce i

czas dramatu: „*znalazłam się w złym miejscu we właściwym czasie*”. Melancholijnie nastrojona, spokojnie przygląda się śmierci, jest niedaleko od cmentarza jako przestrzeni bezczasu, pełnej jednak znaczeń (m.in. „*W budce przy cmentarnej bramie / grabarz gra w szachy sam ze sobą*”), „*W bezimnym miejscu*”, gdzie miasto z cmentarzem łączą się „w szaleńczym tangu”.

Strefa erotyzmu u Luljetę Lleshanaku jest chyba bardziej ukryta w światłocieniu: „*– poczucie czterdziestki. / To tylko kwestia stylu, / w jaki sposób lata nakładają się na siebie*”; czterdziestolatka marzy, aby buty podarowane mężowi „*zawsze skrzypiały wieczorem, / kiedy będą podchodzić do bramy*”. Lirycznie najcieplejszy jest *Ogród pomidorów* z miłością lat dziecięcych, „*jego silna woń rankiem i wieczorem*”.

Czekam na wiersz to jedyny w tomiku utwór autopoetycki, o oczekiwanym wierszu „*jak biały kruk*” – „*surowym, szorstkim, niekontrolowanym*”, „*który wytryśnie z piersi / nie z głowy*”.

W zakończeniu jedyne go cyklu poetyckiego *Poniedziałek w siedmiu dniach*, składającego się z dziesięciu części, wspomina o znużeniu życiem i stwierdza ponuro: „*Moje ciało (...) / jest ojczyzną bez hymnu /*



(...) *Chodzi tylko o to, / by przeżyć*”. Ale w wierszu *Jesteś jedną z nas* pojawia się duma „*Ja, jedna z nich / (...) niosłam nieokreślone przecucie / innego życia. Alternatywnego*”.

Na zakończenie tomu redakcja wydawnictwa „słowo/obraz terytoria” słusznie przypomina, że wolność polega m.in. na kształtowaniu i obronie własnego ja, zwłaszcza w czasach, kiedy jednostka liczyła się najmniej. Wydaje się, że w wypadku Llujetę Lleshanaku droga do tytułu Europejski Poeta Wolności jest otwarta. □